

Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. dr. hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60. rocznicę Jego urodzin.
Red. Ewa Dubas-Urwanowicz, Antoni Mironowicz, Halina Parafianowicz, Białystok 1995, ss. 424

Publikacja zawiera 34 artykuły osób w różny sposób związanych z Profesorem i pragnących w ten sposób złożyć Mu hołd.

Ponieważ nie ma możliwości ustosunkowania się do wielkiej liczby prac, gdyż recenzja przybrałaby monstrualne rozmiary, trzeba będzie nieco szerzej odnieść się tylko do pewnej grupy prac, inne, choć z żalem, zaledwie zamarkować. Układ wydawnictwa jest chronologiczny. Artykuły dotyczą obszarów od Białostoczczyzny aż poza Dniepr, uwzględniając w tym Wilno, a w niektórych wypadkach nawet Daleki Wschód. Jak zwykle w tego typu wydawnictwach artykuły dotyczą różnych zagadnień. Wyraźnie jednak wyodrębnia się grupa artykułów odnoszących się do kształtowania świadomości ukraińskiej, a następnie budowania zrębów ukraińskiej państwowości, często w niezwykle trudnych, niekiedy tragicznych warunkach. Te prace, jak również dwa artykuły związane z losami kresów północno-wschodnich, zostaną w drugiej części recenzji omówione szerzej.

Jak zwykle w tego rodzaju wydawnictwach, otwiera je życiorys Jubilata, gdzie wypuklono jego dokonania naukowe i organizacyjne w okresie krakowskim, kiedy to dostąpił zaszczytu sprawowania godności prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i od 1983 r. w białostockim, zwieńczonym godnością prorektora Uniwersytetu Warszawskiego do spraw Filii w Białymstoku.

Prof. Serczyk jest autorem 31 książek, 107 artykułów i rozpraw naukowych, głównie dotyczących dziejów Rosji i Ukrainy, oraz nieprawdopodobnej ilości ponad 1700 recenzji, dyskusji, felietonów i tym podobnych form, niekoniecznie na tematy historyczne. Profesor jest bowiem utalentowanym literatem i nie szczędzi swego pióra, wypowiadając się na różne interesujące go tematy. Pogadanki radiowych nikt nie zliczy. Do tego dydaktyka. Profesor wypromował około 200 magistrów i 9 doktorów.

Na wstępie znajdujemy artykuł Jerzego Kłoczowskiego, który przedstawia dotychczasowy stan badań nad Europą Środkowo-Wschodnią i obecną organizacją

tych badań od utworzenia w 1991 r. Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie.

Dalej dowiadujemy się o początkach i kształtowaniu się potęgi rodu Chodkiewiczów do czasów słynnego hetmana Jana Karola oraz o losach tego rodu od końca XIX w. do dziś (Leszek Podhorodecki).

O strukturze społeczno-gospodarczej starostwa tykocińskiego w drugiej połowie XVI w. oraz wysokim stopniu utowarowienia tego starostwa i jego przyczynach pisze Alina Czapiuk.

Po śmierci Zygmunta Augusta Anna Jagiellonka usiłowała zachować jak najwięcej z domeny państwowej, zwłaszcza że nie było jeszcze wyraźnego podziału między domenę państwową i domenę prywatną panującego. Wywołało to ostry konflikt z możnowładztwem Wielkiego Księstwa Litewskiego, obawiającego się umocnienia władzy monarchini. Konflikt stracił na ostrości wobec przygotowań do pierwszej wolnej elekcji w 1573 r. (Ewa Dubas-Urwanowicz).

Jerzemu Urwanowiczowi udało się ustalić na podstawie badań w Bibliotece Kórnickiej, że ks. Jan Piotrowski nie był autorem diariusza wydarzeń pod Pskowem w 1581 r. Autor diariusza pozostaje anonimowy, ks. Piotrowski korzysta zaś z diariusza w swej korespondencji z marszałkiem wielkim koronnym Andrzejem Opalińskim, którego informował o przebiegu kampanii pskowskiej.

Po kilkunastu latach podjęto starania o przedłużenie rozejmu w Jamie Zapolskim. Do Wilna przybyła w 1602 r. delegacja moskiewska, z którą miano rokować również na inne tematy, m.in. nad rozszerzeniem unii religijnej na Wschód. Wskutek oporu posłów moskiewskich ograniczono się jednak tylko do przedłużenia rozejmu, co i tak nie miało większego znaczenia, gdyż w kilka lat później dymitriady i wojna polsko-moskiewska zmieniła sytuację (Antoni Mironowicz).

Po śmierci Dymitra, Maryna i jej ojciec Jerzy Mniszech zostali przez cara Wasylę Szujskiego uwięzieni. Udało im się jednak zbiec z niewoli i udali się do Tuszyńska. Tam Maryna, m.in. pod naciskiem ojca i własnych ambicji, „rozpoznała” w Dymitrze Samozwańcu II swojego małżonka, chociaż wszyscy, z nią na czele, zdawali sobie dobrze sprawę, że nie ma on nic wspólnego z Dymitrem I. Zresztą Maryna zawarła ślub z Dymitrem II, Mniszech wrócił do Polski, a Maryna przypłaciła życiem związek z Dymitrem II po jego klęsce (Danuta Czerska).

Teresa Chynczewska-Hennel zajmuje się aspektami rozszerzania unii religijnej na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej, głównie w oparciu o instrukcje Stolicy Apostolskiej dla nuncjatury w Warszawie. Instrukcje te kładą nacisk na to, aby bernardyni i jezuita nie nakłaniali prawosławnych do przechodzenia na katolicyzm, lecz do przyjęcia unii, co ze względów psychicznych było dla prawosławnych o wiele łatwiejsze do zaakceptowania. Dodajmy od siebie, że unię od prawosławia, oprócz uznania zwierzchności papieskiej, dzieliły mało istotne różnice, zaś tzw. latynizacja Kościoła unickiego, zatwierdzona na synodzie zamojskim w 1720 r., to zjawisko późniejsze.

Wiadomo, jak bardzo reformacja przyczyniła się do rozwoju języka polskiego,

zwłaszcza w zakresie logiki i teologii. Okazuje się, że swój wkład w tej dziedzinie mieli również teologowie prawosławni i unicy. Szczególnie dużo wniósł tu Melecjusz Smotrycki, wysoki hierarcha unicki, niegdyś prawosławny, w polemikach ze swymi dawnymi współwyznawcami (Józef Wierchowski).

Szerzej pisze o tym Ryszard Łużny w swym artykule o Piotrze Mohyle. Mohyla był nie tylko odnowicielem Cerkwi i reformatorem liturgii prawosławnej oraz założycielem kolegium kijowskiego. Pragnął też przez uzyskanie patriarchy zachodnioruskiego stworzyć przeciwwagę wobec hegemonii patriarchy moskiewskiej. Znając świetnie dorobek teologiczny Wschodu i Zachodu, władając piękną polszczyzną, był typowym przedstawicielem pogranicza. Podjął też żarliwą polemikę z tymi hierarchami prawosławnymi, którzy przeszli na unię, a nawet na katolicyzm. Nazywa ich „chameleontami ruskimi”. Szczególnym jego adwersarzem był wspomniany Melecjusz Smotrycki.

Ciekawy jest artykuł Stanisława Alexandrowicza, który na podstawie map i planów dał odmienną ocenę bitwy zborowskiej z 1649 r. Uważa on, że autorem zwycięstwa był Jan Kazimierz, a istotną rolę odegrały tu doskonale umocnienia, stworzone pod mistrzowskim kierownictwem polskich inżynierów wojskowych, które ochroniły wojska polskie przed atakami Tatarów i Kozaków.

Janusz Kaczmarek na podstawie dokumentu próbuje przedstawić treść ostatniej ugody pod Cudnowem, która miała doprowadzić do ponownego przyłączenia się Kozaków do Rzeczypospolitej. Ugoda ta nie miała, niestety, żadnego realnego znaczenia, bo o losach Kozaczyzny i Ukrainy miał zdecydować rozejm andruszowski z 1667 r., który dzielił Ukrainę na polską i moskiewską.

Powstały w początkach XVIII w. Sankt Petersburg już w 1720 r. miał się doczekać pierwszego polskiego opisu z okresu powstawania miasta i licznych w nim wówczas poloników. Autorem opisu jest prawdopodobnie Michał Puzyna, pisarz Wielkiego Księstwa Litewskiego i członek poselstwa na dwór carski (Artur Kijas).

W dobie nasilenia walk z „chorym człowiekiem Europy” wzrosło od początku XIX w. zainteresowanie mocarstw europejskich zbuntowanymi przeciw Stambułowi prowincjami imperium osmańskiego, głównie Egiptem. Car Mikołaj I ogłosił się protektorem wyznawców prawosławia w państwie tureckim. O ile przedstawiciele mocarstw zachodnich interesowali się głównie aspektem cywilizacyjnym Egiptu, wysłanników rosyjskich w większym stopniu interesowały również inne prowincje, zwłaszcza Palestyna. Pozostawili oni liczne opisy, w których wiele miejsca poświęcali korzeniom chrześcijaństwa oraz miejscowościom związanym z wydarzeniami biblijnymi (Barbara Stępniewska-Holzer).

A jak tolerowano w Rosji byłych obywateli tego państwa? Niejaki Murray-Jarnowski, powstaniec listopadowy, dostał się do Anglii, gdzie uzyskał obywatelstwo angielskie. Po pewnym czasie postanowił odwiedzić rodzinę w Palestynie. Tu jednak został zaarrestowany i skazany na zsyłkę. Dopiero pod naciskiem czynników angielskich Murray-Jarnowski został zwolniony z więzienia po pół roku i jako obywatel angielski mógł wrócić do Anglii (Andrzej Woltanowski).

Jan Trynkowski rozprawia się z mitem katorżnika. W rzeczywistości, patrząc powierzchownie, położenie katorżników było wcale znośne. Ich rosyjscy nadzorcy, wykorzystując często ich wysokie kwalifikacje, cenili sobie na ogół polskich zesłańców i zezwalali na poruszanie się w wyznaczonych rejonach i wykonywanie czynności zabronionych zesłańcom przez rosyjskie sądy, łamiąc w ten sposób przepisy. Represje, niekiedy okrutne, zdarzały się rzadko i to na skutek przestępstw popełnianych na zesłaniu. Najdotkliwszą karą były świadomość, że można już nigdy nie zobaczyć kraju i bliskich oraz tzw. śmierć cywilna, czyli pozbawienie praw obywatelskich.

Adam Dobroński zajął się stanowiskiem Zygmunta Glogera wobec cudzoziemców. Było ono z reguły negatywne. Marzeniem Glogera była zjednoczona w granicach przedrozbiorowych Rzeczpospolita ze zasymilowaną ludnością wiary katolickiej. Gloger nie przyjmował do wiadomości, że w początkach XX w. nie jest to już możliwe.

W 1908 r. powstał dokument, proponujący likwidację resztek polszczyzny na Uniwersytecie Warszawskim. Uniwersytet miał służyć kształceniu kadr rosyjskich dla Kraju Nadwiślańskiego i polskich dla guberni w głębi Rosji. Miała też nastąpić wymiana kadry nauczającej na całkowicie rosyjską. Na szczęście I wojna światowa uniemożliwiła te projekty (Leszek Jaśkiewicz).

Mieczysław Wrzosek opisuje tworzenie się polskich formacji wojskowych, powstających podczas I wojny światowej. Niewątpliwie największe znaczenie miała tu tzw. „błękitna armia” gen. Józefa Hallera. Ponadto część wojsk służących w armiach zaborczych (około 3 mln osób) zdołała przejść w szeregi Odrodzonego Wojska Polskiego. W sumie, w okresie kształtowania się państwa polskiego po rozbiorach, państwo to dysponowało ponad dwustutysięczną armią.

W obliczu zagrożenia radzieckiego państwo polskie podjęło próby współpracy wojskowej przeciw ZSRR z Chinami i Japonią. Chiny, rozbite, zagrożone ekspansją japońską, „podminowane” podziemiem komunistycznym, zupełnie nie nadawały się na partnera. Współpraca z Japonią początkowo układała się dobrze, szczególnie w aspekcie politycznym na forum Ligi Narodów. Przeszkodami były: niedofinansowanie polskiego ataszatu, zmiana polityki japońskiej w kierunku ekspansji przeciw Chinom (zajęcie Mandżurii) i silna infiltracja dyplomacji niemieckiej. W efekcie po nalocie na Pearl Harbor obydwa państwa znalazły się po przeciwnych stronach frontu (Marian Leczyk).

Ciekawe zjawisko miało miejsce po zakończeniu II wojny światowej w Polsce. Mianowicie na tzw. Ziemiach Odzyskanych pojawili się Tatarzy. Byli to obywatele II Rzeczypospolitej, którzy zakosztowawszy „dobrodziejstw” władzy radzieckiej postanowili wraz z innymi przedstawicielami kresów nie przyjąć obywatelstwa radzieckiego i przenieść się na tereny, które znalazły się pod administracją polską. Dołączyli do nich Tatarzy służący w ludowym Wojsku Polskim i w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie. W sumie znalazło się ich na obszarze od Elbląga po Wałbrzych około 2 tys. Obecnie poza Białostoczną, na której Tatarzy zamieszkują

od ponad 300 lat, największymi skupiskami polskich Tatarów są Szczecin i Gdańsk, gdzie nawet powstał meczet dla wyznawców islamu (Ali Miśkiewicz).

W marcu 1950 r. uchwalono tzw. Apel Sztokholmski w obronie pokoju. Kler polski nie miał żadnych wątpliwości co do propagandowego aspektu tej akcji, wymierzonej w „pragnący” rozpętać nową awanturę wojenną „zachodni imperia- lizm”. Niemniej trudno było Kościołowi polskiemu nie poprzeć inicjatywy poko- jowej. Mimo to większość katechetów nauczających religii w szkołach albo wręcz odmówiła podpisania Apelu, albo uczyniła to z ociąganiem, pod naciskiem władz państwowych. Władze zaś natychmiast wykorzystały tę sytuację i niemal całkowi- cie wyrugowały nauczanie religii ze szkół, pozbawiając katechetów możliwości tam pracy. Fakt podpisania lub niepodpisania Apelu nie miał tu większego znaczenia (Hanna Konopka).

Ziemie ukraińskie w przeciągu XIV w. weszły w skład Wielkiego Księstwa Li- tewskiego. Od 1385 r. (pomijamy tu zagadnienie Rusi Czerwonej, która też zaczęła funkcjonować ostatecznie w granicach Królestwa Polskiego od r. 1387) ziemie ukra- ińskie zostały związane z Polską. Zwycięstwo grunwaldzkie nie unicestwiło związku polsko-litewskiego, gdyż Wielkie Księstwo zaczęło ulegać okcydentalizacji. Począt- kowo promotorem tego procesu była dynastia. Dochodziło też niebezpieczeństwo ta- tarskie i moskiewskie. Z czasem proces ten poparło możnowładztwo litewsko-ruskie, które miało do wyboru model wschodni lub bardziej atrakcyjny zachodni. W XVI w. proces okcydentalizacji poparła szlachta Wielkiego Księstwa. W r. 1569 dochodzi do unii równoprawnych państw, w których wcześniej doszło do równouprawnie- nia religijnego. Architektem tej polityki, umiejącym dostrzegać dalekosiężne cele, był Zygmunt August. Powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów. Włączenie się do tych procesów mieszczaństwa przesądziło o polonizacji ziem wschodnich Rzeczypo- spolitej, zaś pokonanie oligarchii litewskiej pod Olkienikami w 1700 r. przez śred- nią szlachtę ostatecznie upodobniło do siebie systemy ustrojowe obu zjednoczonych państw. „W czasach panowania Stanisława Augusta proces unifikacji społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej Obojga Narodów był już właściwie zakończony”. Procesy unifikacyjne trwały na przestrzeni XIX w., choć działalność rosyjskiego zaborcy zapoczątkowała proces odwrotny (Marceli Kosman).

Procesy krańcowo odmienne zachodziły we wschodniej, moskiewskiej części Rusi. Zamiast budowy społeczeństwa obywatelskiego, system tam panujący oparty był na terrorze. Terror nasilił się od czasu najazdu tatarskiego, a swoje apogeum osiągnął za Iwana IV Groźnego. Tymczasem na ziemiach ruskich należących do Wielkiego Księstwa Litewskiego pojawiły się liczne anomalie w postaci zbytniego uprzywilejo- wania szlachty, poparcia katolicyzmu i unii przeciw prawosławiu, którego obrońcami stała się tu nowo powstała warstwa wolnych chłopów – Kozacy. Wywołało to wojny kozackie, które zakończyły się rozbiorem Ukrainy w 1667 r.

Reformy Piotra I podporządkowały Cerkiew monarsze, a administracja dostar- czała taniej siły roboczej do rozwijającego się przemysłu i rozbudowy miast (Sankt Petersburg), wykorzystując m.in. powinności pańszczyźniane. Katarzyna II podzie-

liła społeczeństwo na liczne kategorie z przypisanymi im powinnościami oraz zlikwidowała kozactwo w jego dawnej formie.

Na ziemiach uzyskanych w wyniku rozbiorów Polski starano się stworzyć warunki podobne do istniejących w Rosji, a nieudane powstania wykorzystywano do umacniania terroru (Romuald Torzecki; do tego artykułu jeszcze wrócimy).

Mimo przejawów wzajemnej nienawiści, która w pewnej mierze doprowadzała do upadku zarówno Polski, jak i Ukrainy, w okresie romantyzmu z obu stron zaczęto szukać możliwości, na której można by ufundować ideę polsko-ukraińskiego porozumienia. Platformy porozumienia zaczęto szukać w folklorze. Ogromną rolę odegrali tu Bohdan Zaleski, Antoni Malczewski, Seweryn Goszczyński i Juliusz Słowacki. Ze strony ukraińskiej rozwijało działalność w duchu porozumienia Bractwo Cyryla i Metodego. Starano się stworzyć mit ziemi urodzajnej, zamieszkałej przez ludność bratnią i wspaniałą, z przysłowiowym Kozakiem i jego dumką. Powstała w polskim piśmiennictwie literackim tzw. szkoła ukraińska.

Ta mitologizacja wspólnej przeszłości, pomijająca momenty tragiczne, pomijająca życie chłopskie i tak ważny problem uwłaszczenia, spowodowała jednak, że lud ukraiński nie widział potrzeby wiązania się z polskością i nie wziął udziału w powstaniu listopadowym. Na emigracji polistopadowej, pod wpływem rewolucyjnej literatury francuskiej, część działaczy postanowiła odejść od szlacheckich i dokonać zbratania ludów. Świadczy o tym nazwa jednej z gromad Ludu Polskiego – Humań. Inicjatywy te były jednak spóźnione, gdyż mało kto z obu stron o nich wiedział, a na Ukrainie rozpoczął się proces uświadomienia narodowego (Stefan Kozak).

Wcześniej jednak rozpoczęła się bezwzględna walka z polskością na ziemiach Ukrainy należących do Rosji. Autorem jej był ulubieniec cara Mikołaja I, generał-gubernator kijowski Dymitr Bibikow. Główne uderzenie skierował przeciw szlachcie polskiej, zwłaszcza tej drobniejszej, będącej ostoją polskość. Po weryfikacji przynależności do stanu szlacheckiego 168 tys. osób pozbawiono szlacheństwa i zrównano z chłopami. Ci, którzy utrzymali się w szeregach szlachty, zostali zmuszeni do służby wojskowej lub administracyjnej w głębi Rosji, względnie oddano ich pod nadzór policyjny. Na ich miejsce ściągnięto z głębi Rosji urzędników i szlachtę, których hojnie obdarowano ziemią, skonfiskowaną osobom należącym do świeżo zlikwidowanego spisku Szymona Konarskiego. Wykrycie spisku, który miał objąć również chłopstwo, zaowocowało wprowadzeniem arbitrażu między „krzywdzonym” ruskim i prawosławnym chłopem a „rozpasanymi polskimi panami”. Uderzenie poszło też w Kościół katolicki i szkolnictwo polskie, które uległo likwidacji.

Bibikow nie byłby jednak cynicznym dostojnikiem rosyjskim, gdyby nie stosował na szeroką skalę korupcji. Za odpowiednie łapówki można było uwolnić się od represji. Bibikow, oprócz osobistych korzyści, osiągał przy tym drugi cel – skłócenie szlachty polskiej, której część z nim kolaborowała. System ten stosowali następcy Bibikowa. Nie przewidziano jednak jednego, że w miejsce niszczonej polskość pojawi się narodowość ukraińska (Andrzej Nowak).

Procesy powstawania w Galicji Wschodniej ukraińskiej świadomości narodowej zaczęły się rodzić od 1848 r. – powstania Hołownej Rady Ruskiej, szukającej oparcia we władzach austriackich przeciw prześladowanym rzekomo Rusinom przez Polaków. Ważny też był kryzys monarchii austriackiej po bitwie pod Sadową i utworzenie w 1867 r. dualizmu austriacko-węgierskiego. Ludność ruska Galicji Wschodniej podzieliła się na rusofilską lub inaczej moskalofilską i ukraińską, zmierzającą do utworzenia własnej państwowości. Rusofile związani byli z panslawizmem i wspierał ich słowiański komitet dobroczynności w Moskwie. Uważali się za Rosjan – Małorusów, wśród których na skutek wydarzeń historycznych pojawiły się pewne odrębności od Rosjan, które należy zlikwidować. Związki moskalofilów z komitetami słowiańskimi w Rosji nasiliły się po r. 1866, kiedy to nowo powstała dualistyczna monarchia habsburska przeżywała kryzys. Szczególną opieką i pomocą finansową otoczono studentów ukraińskich w Wiedniu. Gdy jednak okazało się, że ci nie bardzo zainteresowani są ideą rusofilstwa, pomoc finansowa skończyła się. Z drugiej strony coraz większego znaczenia zaczęli nabierać ukraińscy. W rozwijaniu świadomości ukraińskiej dużą rolę odegrał kler unicki. Druga połowa XIX w. to okres zacieklej rywalizacji między ruchem moskalofilskim a narodowym. Dochodziło do rękoczynów. Głównym problemem było antypolskie stanowisko narodowców („Polacy za San”), choć istniały próby wzajemnego porozumienia się. Forpoczta antypolską było duchowieństwo unickie i ukraińscy studenci Uniwersytetu Lwowskiego.

Wśród ludów słowiańskich monarchii habsburskiej wobec problemu polsko-ukraińskiego zdecydowanie antypolskie stanowisko zajmowali Czesi, bronili zaś Polaków Słowenci i Chorwaci.

Ciekawe są związki narodowców ukraińskich z Hakatą, która nawoływała Ukraińców do rozprawienia się z Polakami. Stosunki polsko-ukraińskie aż do 1914 r. ulegały coraz większemu zaognieniu, a Rosja wykorzystwała ten konflikt (Polacy rzekomo mieli prześladować Rosjan w Galicji) do utworzenia guberni chełmskiej, oderwanej od Kraju Nadwiślańskiego i przyłączonej do general-gubernatorstwa kijowskiego (Mieczysław Tanty i Antoni Giza; jest to omówienie dwóch artykułów).

Po ostatecznym usadowieniu się w początkach 1919 r. we wschodniej części Ukrainy, bolszewicy umacniali swe pozycje przede wszystkim za pomocą sądownictwa, co ułatwiało im istniejące tam wciąż wrzenie wojenne. Wkrótce jednak kompetencjom sądów wojskowych podporządkowano przestępstwa popolite, przy czym sędziowie mieli kierować się przede wszystkim „świadomością rewolucyjną”.

W kwietniu 1919 r. utworzono już tzw. „sądy ludowe”. „Organa sprawiedliwości” szybko rozbudowywano, przy czym tworzone tzw. „wydziały sprawiedliwości”, co oznaczało dalsze centralizowanie systemu, i podporządkowano je instancjom wyższego stopnia, aż do „wydziału sprawiedliwości” w ministerstwie w Charkowie. Podobnie milicja została podporządkowana Ludowemu Komisariatowi Spraw Wewnętrznych republiki w Charkowie.

Niezależnie od tego utworzono też system „trybunałów rewolucyjnych”. Od lat 1919-1920 sędziowie byli wolni od ograniczeń procedury sądowej, którą uznano za

przeżytek burżuazyjny. Sądowi przewodniczył sędzia w otoczeniu ławników. Istniała też ścisła współpraca sądów z kolegiami prokuratorskimi i adwokackimi.

Dążono do interpretacji prawa w „duchu ustawodawstwa radzieckiego i społecznego odbioru prawa”, to zaś zwiększało represywność systemu. Postępował też proces centralizacji sądownictwa.

Sprawy międzyludzkie rozstrzygano za pomocą dekretów wydawanych przez Centralny Komitet Wykonawczy Rad, który urzędował między sesjami Zjazdu Rad USSR.

Sądownictwo na Ukrainie, jak i w Federacji Rosyjskiej, nie miało oparcia w żadnych przepisach konstytucyjnych, lecz opierało się na różnego autorstwa, niejasnych i niespójnych „socjalistycznych teoriach prawniczych”.

Bolszewicy ukraińscy, czując się bardziej zagrożeni od Rosjan, starali się stworzyć system maksymalnie scentralizowany, obejmujący również sądownictwo, który umożliwiłby im przetrwanie trudnego okresu (Mieczysław Smoleń).

Ogromnym problemem dla odradzającej się Polski były jej kresy północno-wschodnie, gdzie przebywała półmilionowa armia niemiecka grupy Ober-Ost. W celu przetransportowania tej masy wojska do Prus Wschodnich starano się nawiązać kontakty dyplomatyczne z Rzeszą, co naraziło Polskę na retorsje ze strony koalicji. Stosunki z Niemcami storpedowało zachowanie się samych Niemców wobec ludności polskiej oraz sprawy Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Tymczasem tereny opuszczane przez Niemców zaczęli zajmować bolszewicy, którym zresztą Niemcy początkowo sprzyjali. Dopiero po zwycięskim dla Polaków powstaniu wielkopolskim i stłumieniu ruchu komunistycznego Niemcy zmienili swą politykę i zaczęli przepuszczać na tereny zajmowane przez Armię Czerwoną oddziały polskie. To pozwoliło utrzymać się na kresach, ale stało się zarzewiem nowej wojny – polsko-bolszewickiej (Przemysław Hauser).

Tymczasem na centralnych obszarach Rosji Radzieckiej wskutek działań wojennych i niespotykanej dwuletniej suszy wystąpił straszliwy głód zagrażający istnieniu milionów ludzi. Z pomocą przyszła Amerykańska Administracja Pomocy, kierowana przez Herberta Hoovera i inne organizacje międzynarodowe. Również Rosja Sowiecka musiała znacznie uszczuplić zapasy swego złota na zakup żywności. W latach 1921-1923 sytuacja została częściowo opanowana. W 1923 r. na żądanie władz radzieckich Administrację rozwiązano. Początkowo brak było słów wdzięczności za ogromną pomoc udzieloną Rosji. Wkrótce jednak zaczęto rozgłaszać, że głównym celem Administracji było popieranie elementów wywrotowych wobec władz radzieckich (Halina Parafianowicz).

Po rewolucji 1917 r. wprowadzono nowe formacje terrorystyczne, poprzedniczki KGB, które toczyły walkę z elementami posiadającymi w imię hasła równości klasowej i usunęły z Ukrainy resztki skupisk ludności polskiej. Najtragiczniejszym wydarzeniem był jednak wielki głód, wynikły z obowiązkowej kolektywizacji. Spowodował on w latach 1931-1933 śmierć około 7 milionów ludzi.

Głównym powodem szczególnie brutalnego wprowadzenia procesu kolektywiza-

cji na Ukrainie były silne tam sympatie do socjalistycznych rewolucjonistów (eserów) i nasilające się odrodzenie narodowe ukraińskie. Sytuację na Ukrainie powiększyły nadmierne kontyngenty w tym okresie. W efekcie kolektywizacja na Ukrainie przebiegała wyjątkowo brutalnie, pociągając za sobą spowodowane głodem zjawiska kanibalizmu.

Akcja kolektywizacji była ściśle związana z procesem wyodrębnienia się Ukraińców w naród. Zlikwidowano przy okazji wszelkie elementy, które mogłyby przewodzić ukraińskości, z Cerkwią ukraińską na czele.

Wieś ukraińska i rolnictwo jeszcze przez wiele lat nie mogły stanąć na nogi, co uniemożliwiało wszelkie próby usamodzielnienia się kulturalnego i narodowościowego.

Zresztą był to tylko jeden z przypadków, może najbardziej drastyczny, w walce z przejawami innych organizacji państwowych, które znalazły się w ramach sowieckiego totalitaryzmu (Romuald Torzecki).

Zobaczymy, co działo się w latach 1920-1944 na kresach północno-wschodnich. Władze państwowe dokładały wysiłku, aby pozyskać dla polskości, poprzez szeroką autonomię, ludność białoruską. Sytuacja tej ludności była zła wskutek ubóstwa i analfabetyzmu. Świadomość narodowa była słaba, wykorzystywali tę sytuację bolszewicy i Litwini do przeprowadzania działalności antypolskiej. Ale z drugiej strony ułatwiało to pozyskanie mas białoruskich, poprzez umiejętną politykę, dla polskości. Zależało to jednak od tego, jak władze terenowe realizowały postulaty płynące z centrali.

Mimo że władze lokalne deklarowały równouprawnienie i stosowanie swobodnego rozwoju narodowego Białorusinów, nie przeprowadziły niezbędnej reformy rolnej, co w dużej mierze spowodowało odwrócenie się Białorusinów od polskości i wzrost autorytetu Hromady.

Polesie miało być klinem między Białorusinami a Ukraińcami. Niestety, pogarda za jaką odnosiły się miejscowe czynniki polskie wobec Poleszuków storpedowała tę akcję.

Pod koniec istnienia II Rzeczypospolitej nasiliły się działania asymilacyjne.

W sumie sytuacja ludności białoruskiej, zwłaszcza w porównaniu z sytuacją na terenach wchodzących w skład ZSRR, ulegała powolnej, ale systematycznej poprawie, choć ciągle funkcjonował propagowany przez komunistów mit o dobrobycie w BSSR. Jak ten „komunistyczny raj” przedstawiał się naprawdę, mieli się przekonać Białorusini mieszkający do 1939 r. po polskiej stronie granicy, ale wtedy było już za późno.

Trudno powiedzieć, czy oba narody – polski i białoruski – po 1918 r. zbliżyły się, czy oddaliły. Autorami permanentnego konfliktu między nimi byli zarówno komuniści, jak i ugrupowania endeckie. Trzeba jednak przyznać, że międzywojenna Polska nie znalazła właściwego podejścia do mniejszości narodowych (Jan J. Milewski).

Kwestia ZWZ-AK należy do najbardziej bolesnych wydarzeń w dziejach polsko-białoruskich. Całą wiedzę na temat AK historiografia białoruska opiera na pracy

o tej organizacji, powstałej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych z inicjatywy KGB. Tymczasem nieporozumienie polega na tym, że po pierwsze, według prawa międzynarodowego Zachodnia Białoruś była częścią państwa polskiego, które miało prawo organizować tam ruch oporu, i że głównym celem partyzantki radzieckiej, z którą poszczególne oddziały AK wielokrotnie próbowały nawiązywać współpracę, była nie walka z Niemcami, lecz walka z polskością i budowa struktur władzy radzieckiej, co miało służyć imperialnym celom ZSRR. Stąd dochodziło niekiedy do fizycznej likwidacji akowców przez Rosjan. Polska historiografia do końca reżimu komunistycznego nie mogła odezwać się w obronie AK na Białorusi, ale na Zachodzie ukazało się sporo prac przedstawiających w prawdziwym świetle dzieje i martyrologię AK na Białorusi. Obecnie ukazało się sporo wydawnictw źródłowych i literatury historycznej, przedstawiającej dzieje AK na Białorusi. Chodzi tylko o to, żeby historycy białoruscy zechcieli z tych materiałów skorzystać (Michał Gnatowski).

Na koniec kilka słów na temat współczesnej Ukrainy. Mimo formalnej przynależności do WNP jest ona państwem suwerennym. Cena za utrzymanie tej suwerenności jest jednak bardzo wysoka. Piąta część ludności Ukrainy to Rosjanie, którzy stanowią ogromną grupę nacisku (niedawna sprawa Krymu). Jest też Ukraina całkowicie zależna od dostaw surowców strategicznych z Rosji (ropa naftowa, gaz), za które nie ma czym płacić. Stąd jej daleko idące uzależnienie od Moskwy. Głęboki kryzys gospodarczy też silnie rzutuje na sytuację Ukrainy. Z tych powodów perspektywy stojące przed Ukrainą rysują się niejasno (Erhard Cziomer).

*
* *

Reasumując, recenzowana pozycja przynosi wiele materiału, niekiedy nowego i odkrywczego, niekiedy przyczynkarskiego, ale zawsze istotnego do pokazania wschodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej od końca XIV w. do czasów współczesnych. Szczególnie ważny jest blok materiałów dotyczący północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej, a zwłaszcza zagadnień związanych z tworzeniem się świadomości narodowej, później państwowości ukraińskiej, co dla ukrainisty prof. Władysława A. Serczyka jest chyba szczególnie istotne.

Henryk Ruciński